GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 12. grudnia 1895. Nr. 50.

Św. JÓZEF
Patron Kościoła Powszechnego.

(Dokończenie).

Kult św. Józefa w wieku XIX.

W początkach XVI-go wieku, jak już wspomnieliśmy, Izydor z Iles przepowiedział, że św. Józef otrzyma z czasem tytuł Opiekuna powszechnego Kościoła. Przepowiednia się ziściła w naszym wieku, choć i tu nastąpiło to zwolna, stopniowo i po kilku dopiero etapach.

I tak najpierw Pius VII-my pozwolił włożyć jego imię w oracyą: „*A cunctis*“, która, jak wiemy, jednoczy we wspólnej modlitwie imiona Świętych najbardziej Kościołowi drogich. Wedle tego dekretu należy św. Józefa wymienić zaraz po Matce Najświętszej, z wyjątkiem miejsc, gdzie tytułem Kościoła jest św. Michał albo Jan Chrzciciel, przed którymi w takim razie ustępuje na miejsce trzecie [1]). Ale akt ten władzy pontyfikalnej, będący jakby przygotowaniem do tytułu Patrona całego Kościoła, byłby przeszedł prawie niespostrzeżenie, i został poniekąd martwą literą, gdyby go później nie był odnowił Pius IX., przyczem znowu św. Józef otrzymał specyalne miejsce w *Suffragia Sanctorum* [2]).

Wielki ten Papież i czciciel św. Józefa rozszerzył najpierw dekretem z 10. października 1847 święto Opieki św. Józefa na cały Kościół; bo dotychczas święciły je za pozwoleniem papieskiem tylko Hiszpania, Belgia i kilka zgromadzeń zakonnych.

Od tej chwili kult Józefa stawał się z każdym dniem coraz więcej popularnym, i we wszystkich krajach poczęły się dźwigać nowe świątynie pod jego wezwaniem, i coraz to nowe zgromadzenia świeckie i zakonne obierały go sobie patronem.

Co jest wspólnego — pomyśli może niejeden — między życiem laika i rzemieślnika z Nazaret, a funkcyami kapłańskiemi i życiem zakonnem, które przecież nawskroś są duchownemi?

Otóż Józef był czemś więcej jak cieślą, bo ojcem Zbawiciela: nieraz go nosił w swych ramionach, pieścił, tulił do serca, i nawzajem odbierał od niego dowody zupełnego oddania i posłuszeństwa — *erat subditus illi.*

[1]) Dekret z dnia 17. września 1815.
[2]) Dekret z dnia 7. lipca 1871.

Życie Jezusa uważać musimy za jedną ciągłą ofiarę, za mszę długą, której Introit zaczął się przy żłóbku, a której zakończenie — *Ite, missa est* — zostało wypowiedziane na Golgocie. A przy tej Summie Józef ministrował Chrystusowi przez lat trzydzieści.

Podobny do Józefowego jest urząd kapłana. On rozkazuje swemu Bogu, trzyma Go w rękach, tuli również do serca, chowa w naczyniach złotych, okrywa osłoną, zamyka w tabernakulum, nosi jako zdrowie do chorych i jako nadróżne do umierających. Józef był zarządcą domu Bożego, pisze O. Faber w swym traktacie o Najwiętszym Sakramencie: te same obowiązki mają sobie powierzone kapłani. — On był stróżem chleba żywota: a ten przywilej posiadają także duchowni; a jeśli Jezus był mu poddany, to jest nim w dziwniejszy jeszcze sposób swoim kapłanom

Równie słusznie garną się pod jego płaszcz dusze zakonne. Albowiem chociaż święta Rodzina nie miała osobnej reguły zakonnej, nie mniej jest ona najdoskonalszą modłą i wzorem życia prawdziwie ascetycznego i mniszego. Nie złożyła Trójca nazaretańska ślubów ubóstwa i posłuszeństwa, przestrzegała jednak cnót ewangelicznych, jak nikt drugi na ziemi. Nie było tam dzwonka, któryby ją wzywał i zbierał na wspólne pacierze a przecież nigdzie nie odmawiano modlitw regularniej i częściej, jak w domku Józefa; nigdzie też większa nie panowała cisza, skupienie, miłość wzajemna i wzajemne poświęcenie. Święty Józef — to poniekąd pierwszy przeor pierwszego chrześciańskiego klasztoru.

Wzmogła się też bardzo w naszym wieku cześć dla św. Józefa jako Patrona dobrej śmierci.

Nabożeństwo to szerzyła już z wielkim zapałem św. Teresa pomiędzy swemi zakonnicami. O skutkach tej dewocyi zostawiła ona następujące uwagi: „Zauważyłam u sióstr moich w chwili, kiedy się zabierały z tej ziemi, spokój i ciszę nadzwyczajną; zdawało się, że wpadają w zachwyt lub w słodkie upojenie modlitwy: nic nie zdradzało, aby jakaś pokusa mieszała ich pełne słodyczy wewnętrzne skupienie.... Te Boże światła wydaliły też z mego serca strach, jaki czułam przed śmiercią. Umrzeć — wydaje mi się teraz rzeczą najłatwiejszą na świecie dla duszy Bogu wiernej, bo wyzwala ona się w jednym momencie z więzienia i wchodzi w pokój wieczny. Dlatego też znajduję niezmierne podobieństwo między ekstazą a śmiercią“.

Święty Jan od Krzyża, wierny uczeń Teresy, powiada także: Śmierć osób, które miłowały Boga bardzo jest spokojna i słodka; słodycz umierania przewyższa wszyst-

ko, co taka dusza zakosztowała kiedyś w ciągu swego życia duchownego ... W ten sposób ich konanie poczyna się wstrząśnieniem ekstatycznem, a kończy jasnowidzeniem i posiadaniem Boga" [3]).

Suarez, także wielki czciciel św. Józefa, dziwił się, że czuł tak wielki pokój w chwili śmierci. „Nie wiedziałem — mówił on, że tak słodko jest umierać!" [4])

Koło r. 1850 poświęcono czci św. Józefa cały miesiąc marzec, a Pius IX. reskryptem Sekretaryi Brewiów z dn. 12. czerwca 1855 przywiązał do tej praktyki pobożnej hojne odpusty.

Dodajmy do tego adresy i prośby biskupów i wiernych całego katolickiego świata do papieża, aby w tyle ciężkich dla Kościoła czasach w Józefie nowego całej owczarni Chrystusowej nadał i zjednał Opiekuna. Takież same instancye poczynili u Piusa IX. w r. 1863 kardynałowie, biskupi, kapłani, zebrani w Trydencie, aby uroczystością jubileuszową uczcić trzecie centennium wielkiego Soboru.

W r. 1863-im ponowili te prośby biskupi i kapłani, zgromadzeni na synodzie w Poitiers. Wreszcie skłonili Ojcowie soboru watykańskiego Piusa IX., że powziął ostateczną decyzyą i na dniu 8. grudnia 1870 dekretem: „*Quemadmodum Deus*" ogłosił św. Patryarchę Patronem Kościoła powszechnego, aby w ten sposób — jak czytamy w dekrecie papieskim — skuteczniejszą zapewnić sobie pomoc i gorętsze u Boga orędownictwo za prześladowanym Kościołem. Równocześnie rozporządził Papież, aby święto 19. marca obchodzono odtąd *cum ritu festi dupplicis primae classis*, ale bez oktawy, z racyi Wielkiego Postu, a nadto, aby tak 19. marca, jako też w święto jego Opieki odmawiano we mszy *Credo*, choćby uroczystość przypadła nie w niedzielę, lecz w dzień powszedni.

W ten sposób spełniło się na naszym Świętym, co niegdyś o ukochanym swym Józefie, będącym figurą Patryarchy z Nazaret, przewidział i przepowiedział umierający patryarcha Jakób: „*Filius accrescens Joseph, filius accrescens* — Syn przyrastający Józef, syn przyrastający i śliczny na wejrzeniu".

Wydobyty modlitwą i pracą wieków z długiego ukrycia, przerósł z czasem wszystkich Świętych Starego i Nowego Zakonu i zajął w liturgii i nabożeństwie kościelnem zaraz pierwsze miejsce po swej dziewiczej małżonce. „Ty będziesz nad domem moim", odezwał się doń za dni naszych Chrystus I sadza go na wóz tryumfu i chwały, każe aniołowi swemu iść przed nim i wołać do wybranych nieba i do sprawiedliwych ziemi: „Patrzcie, oto nowy książę, anioł pokoju dla zwaśniowego świata; On będzie jego wybawicielem. *Ite ad Joseph:* Idźcie do Józefa! On dla mnie i dla mej matki był tarczą, odwracającą od nas wszystkie pociski potwarzy, złości i prześladowania: i was także ocali.

I cały Kościół powolny temu wezwaniu powtarza ku czci Świętego Patrona: „Chodźcie, adorujmy wspólnie Jezusa Chrystusa Syna Bożego, który zgodził się być nazwany synem Józefa — i sam go ojcem nazywał".

Następca Piusa IX. niczego nie zaniedbał, aby myśl, pragnienia i wola jego poprzednika wsiąkły w krew i życie narodów i żeby kult św. Józefa, jako Protektora całego chrześciaństwa przyjął się wszędzie, w pałacu i chacie wieśniaczej.

Dekretem z dnia 9. września 1883 rozporządził, aby uroczystość 19. marca należała odtąd do rzędu owych świąt, w które biskupi i arcybiskupi, mający prawo palliusza, mogą używać tego odznaczenia. Dekretem zaś z dnia 15. sierpnia 1889 zachęcił wiernych do większego i gorliwszego nabożeństwa ku św. Patronowi przez uposażenie w nowe odpusty pobożnych praktyk w miesiącu marcu, jakoteż nowen przygotowawczych do rocznych świąt Józefa. W tym samym dekrecie Leon XIII. nakazał także, aby osobną o św. Józefie czynić wzmiankę tak przy nabożeństwie Różańcowem w miesiącu listopadzie [5]), jakoteż w modlitwach, odmawianych przez kapłanów po każdej mszy św. cichej. Niedługo potem, bo dekretem dla Hiszpanii z dnia 28. stycznia 1890 wydanym na prośby biskupów i wiernych tego kraju, ogłosił święto 19. marca jako *festum de praecepto* dla całego królestwa, poczem także rząd wpisał je między uznane święta *fori*.

Pięknie Leon XIII. we wspomnianej encyklice z d. 15. sierpnia 1889 (De Patrocinio s. Josephi) zebrał i zestawił powody, dla których Kościół tak wiele obiecuje sobie po protekcyi i opiece św. Józefa. Kładę tu choć mały urywek z tego doniosłego dokumentu:

„*Josephus perpetuus et Virgini et Jesu comes, adiutor, solator extitit. Atqui domus divina, quam Josephus velut potestate patria gubernavit, initia exorientis Ecclesiae continebat.... Quibus rebus causa nascitur, cur beatissimus Patriarcha commendatam sibi peculiari quadam ratione sentiat multitudinem christianorum, ex quibus constat Ecclesia, scilicet innumerabilis isthaec perque omnes terras fusa familia, in quam, quia vir Mariae et pater est Jesu Christi, paterna propemodum auctoritate pollet. Est igitur consentaneum et b. Josepho apprime dignum, ut sicut ille olim Nazarethanam familiam, quibuscunque rebus usuvenit, sanctissime tueri consuevit, ita nunc patrocinio coelesti Ecclesiam Christi tegat ac defendat*".

---

[3]) Champeau, Nouveau Mois de Saint Joseph. Paris 1873, str. 359, 360.

[4]) Leon XIII. dekretem z 17 maja 1884 zaaprobował i opatrzył w odpusty modlitwy do św. Józefa za konajacych.

[5]) Za każde odmówienie tej modlitwy do św. Józefa zyskuje się odpust 7 lat i 7 kwadragen.

Muszę tu wspomnieć choć o kilku ważniejszych praktykach ku czci św. Patryarchy. Już Pius VII. zaaprobował i uposażył w odpusty „Psalmy ku czci św. Józefa". W skład tej praktyki wchodzą mianowicie psalmy 99, 46, 128, 80, 86 wraz modlitwą: „Deus qui ineffabili providentia Beatum Joseph i t. d." i z hymnem ku czci św. Patrona.

Dalej mają aprobatę Piusa VII., Grzegorza XVI. i Piusa IX: „Pobożne ćwiczenia ku czci siedmiu boleści i siedmiu radości św. Józefa".

Pius IX. zatwierdził i opatrzył odpustami nowennę do św. Józefa. Tenże przywiązał także 100 dni odpustu do znanej modlitwy: „*Virginum Custos et Pater Sancte Joseph*" i t. d.

Leon XIII. odpustem 300-dniowym wzbogacił następujący akt strzelisty:

Fac nos innocuam, Joseph, decurrere vitam
Sitque tuo semper tuta patrocinio.

Aprobatę kilku biskupów ma także Litania do św. Józefa. Oprócz tego pragnęło wiele dusz pobożnych nosić ubranie czy barwę św. Józefa, podobnie jak czciciele Maryi stroją się w jej szkaplerz. Otóż Papieże zaaprobowali i uposażyli hojnymi odpustami t. zw. „pasek św. Józefa".

Z drugiej strony mamy także dowody, że Kościół hamował zawsze i potępiał wszystkie nabożeństwa i praktyki przesadne i błędne. I tak obłożył już w XVII. wieku censurą i zakazał rozszerzania „*Parvum officium S. Joseph*", którego autor w nierozsądnej dewocyi stawiał Józefa prawie na równi z jego św. Oblubienicą.

W naszych czasach dekretem z 24. stycznia 1868 potępiono: „Różaniec ku czci św. Józefa". Nieco później (dekret z dnia 18. lutego 1869) zakazano następujące „Pozdrowienie" ku czci św. Patryarchy: „Ave Joseph, gratia plene, Dominus tecum, benedicte tu in hominibus et benedictus fructus ventris Mariae, Jesus. Sancte Joseph, pater nutritie Jesu, ora pro nobis peccatoribus, nunc et in hora mortis nostrae. Amen".

Wreszcie dekretem z dnia 14. czerwca 1883 r. wzbroniła Władza Kościelna praktyk, w których szczególniejszą czcią chciano otoczyć Serce św. Józefa.

Innemi słowy: Kościół jest wielkiem mistycznem ciałem Syna Bożego, zebraniem jego braci, którzy przy chrzcie weń się wszczepili, w niego się przyodziali [6]). Regularne życie tego ciała, jako owoc odkupienia, zaczęło się dopiero w dniu Zesłania Ducha św., ale jego początki sięgają jeszcze w czasy, kiedy Chrystus, przyjąwszy naturę ludzką, rzekł do Ojca: *„Oto idę.... abym czynił Boże wolę Twoją* [7]). Od owej chwili Józef przez lat 30-ci rządził i opiekował się pierwszymi chrześcianami na ziemi, Jezusem i Maryą, skąd też całkiem naturalnie wnosić się godzi, że i teraz żywo i bardzo interesuje się najprzedniejszem dziełem swego Syna, Kościołem św. i przeniósł nań całą swą troskę, opiekę, obronę.

Jak Józef egipski — powiada dalej Leon XIII — urzędem swym i wielkością przedobraża urząd i wielkość przyszłego stróża świętej Rodziny, jak on znalazł łaskę u swego pana, postawiony został nad całym jego domem i zyskał imię Zbawiciela ziemi, tak i nasz Józef ma sobie powierzoną opiekę nad światem chrześciańskim, strzeże i broni Kościoła, tego prawdziwego domu Pańskiego i Bożego królestwa i ściągnie nań obfite błogosławieństwo i szczęście.

Kult św. Józefa winien, wedle słów papieża, przejść w zwyczaj i obyczaj katolickiego ludu *(venerationem eius in moribus institutisque catholicis penitus inhaerescere)*, bo w ten sposób znagli się miłośnie św. Patryarchę do podwojenia prośb i instancyi u Syna i do skutecznego spełnienia urzędu Patrona.

Ale są jeszcze inne ważne racye, dla których Głowa Kościoła tak wysoko stawia Józefa. W jego życiu wszystkie stany mają najdoskonalszy dla siebie wzór i przykład do naśladowania *(exemplar, perfectissima forma, perfectum specimen)*. „W naszym Patryarsze — pisze Papież — mają nalepszą modłę rodzicielskiej pieczołowitości i opatrzności ojcowie rodzin, takiż wzór wzniosły małżeńskiej miłości, jedności i wierności mają w nim małżonkowie; dziewice znajdą w Józefie przykład i zarazem stróża niepokalanej czystości. Ludzie znamienici urodzeniem, patrząc na obraz Józefa, niech uczą się zachować swą godność nawet w razie zubożenia: bogaci niech zrozumieją, jakich dóbr nabycie i zachowanie winno być najgłówniejszą troską człowieka".

Wreszcie „Papież Robotników" między miliony pracujących rzuca takie hasło i ojcowskie przypomnienie:

„Sed proletarii, opifices quodquot sunt inferiore fortuna, debent suo quodam proprio iure ad Josephum confugere, ab eoque, quod imitentur capere. Is enim, regius sanguis maximae sanctissimaeque omnium mulierum matrimonio iunctus, pater, ut putabatur, Filii Dei, opere tamen faciendo aetatem transigit, et quaecunque ad suorum tuitionem sunt necessaria, manu et arte quaerit".

Więc wywyższenie przez Kościół św. Józefa ma przedewszystkiem na celu wywyższenie i przypomnienie godności robotnika, boć robotnicy wedle wyrażenia Leona XIII. szczególne do ojca Jezusowego mają prawo i osobnymi z nim złączeni są węzłami.

Dotknąłem tej myśli na wstępie; rozprowadzenie jej nieco szersze niechaj tworzy epilog rozprawy o naszym św. Patryarsze.

* * *

W świecie pogańskim praca była hańbą i dobra tylko dla niewolników. Zmieniły się pod tym względem przekonania na lepsze, odkąd Bóg wziął topór i piłę do ręki i w pocie czoła pracował na chleb codzienny. Na katakumbowych grobach chrześciańskich małżonków pojawiły się też wnet chlubne epitety, których znaczenia nie rozumiał zgoła świat pogański: *„conlaborantes, eonlaborarii"*, i tytuły: *„operarius, laboriosa, operosa"*. Na epitafie cmentarza św. Piotra i Marcellina mąż *Primus* kładzie kamień: *„Conlaboronae suae"*. Przypomniała sobie ludzkość, że praca, acz po utracie raju jest karą za grzech i cząstką klątwy Bożej, ma jednak znaczenie etyczne ważne w rządach świata i w ekonomii zbawienia. Gdyby człowiek nie był zgrzeszył, byłby się uświęcał samymi czynami królewskimi, t. j. aktami radości, wesela, codziennych świąt i hymnów uwielbienia. Byłoby i w raju i na ziemi, nieskalanej przekleństwem, zajęcie, ale miałoby charakter całkiem odmienny od dzisiejszego. Przedstawiałoby się ono jako praca szczęśliwego bogacza, który dla smaku i zadośćuczynienia uczuciu estetycznemu kultywuje róże i krzyżuje odmiany, aby niemi upiększyć mieszkanie i wzbogacić dzieło stworzenia; jako praca artysty, który na wzór Boga bierze w rękę nieco ziemi i ożywia ją tchnieniem duszy; jako praca poety, który odczuwa harmonie świata i użycza im tonów i głosu.

Po grzechu zaś nastała praca krwawa, ciężka, pełna mozołu, a co najbardziej człowieka upokarza — przymusowa. Stąd też ludzkość, choć odrodzona we krwi i znoju Boga, choć wie, że praca ma znaczenie ekspiacyjne i oczyszcza duszę, wyciskając z ciała razem z potem roje złych myśli i pragnień — jednak od czasu do czasu bunt przeciw niej podnosi i stara się zepchnąć ją ze siebie. Wiemy wszyscy, że tak jest dzisiaj, bo codzień słyszymy głosy milionów: „mniej pracy, a więcej chleba, więcej używania i więcej wolności! Na te wołania zbłąkanych i oszukanych dzieci odpowiada Kościół: „Przenajświętsza Rodzina to familia robotnicza, żyjąca z dziennego zarobku, a więc praca i to ciężka, codzienna praca nie tylko nie może być hańbą, ale musi być łaską Bożą i środkiem najłatwiejszym dojścia do owej ojczyzny „gdzie nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco" [8]), i gdzie „otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły" [9]).

Obok wzgardy pracy, drugą i jeszcze powszechniejszą plagą i chorobą naszych czasów — jest przeklęta żądza mienia i niepohamowany pościg za bogactwem — *sacra auri fames*. Dla większej części społeczeństwa nie Bóg — jeno złoto jest ostatecznym celem życia, dźwignią i regulatorem wszystkich pragnień, uczuć, pracy i znoju. Toż doń, a nie do Ojca Niebieskiego wyciągają ręce pokolenia nasze, wołając namiętnie: „Święć się imię twoje! przyjdź królestwo twoje!" Już nie tylko garść żydów, ale i chrześcianie tańczą koło złotego cielca, i dla wielu z nich giełda jest nowym Syonem, i świętą górą Synaj, z której zstępuje prawo, i Horeb, z którego tryska źródło żywota. Prawda, że bogactwo zawsze było we czci u ludzi, ale dawniej w wyobrażeniu ludzi tak ono wznosiło się wysoko nad ich poziom, że zwykły człowiek ledwie śmiał oczy podnieść ku niemu. Dziś każdy chce mieć swą cząstkę, a kto pragnienia nie zaspokoi, klnie przeznaczeniu i mści się na społeczeństwie za krzywdę niedopuszczenia do stołu, który matka natura w równej mierze dla wszystkich zastawiła. Bogacze dążą do pomnożenia swych bogactw na wszelki sposób, godziwy i niegodziwy, by im na zawsze i na wszystko wystarczyło. Zapominają, że nikt na ziemi nie jest bezwzględnym i nieodpowiedzialnym panem, jeno włodarzem Boga, skarbnikiem Bożego majątku, i że kto nie pracuje, ten i jeść nie powinien. Ubogi namiętnie pragnie wyjść ze stanu ubóstwa, nie dla tego, by mógł zaspokoić godziwe potrzeby własne i swoich najbliższych, ale by również mógł używać i cieszyć się widokiem złota. Słowa: „błogosławieni ubodzy w duchu", brzmią

---

[6]) List do Galat. 3, 27. 28; do Rzym. 12, 4; I. do Korynt. 12, 12.

[7]) List do Żydów 10, 7.

[8]) Apokal. 7, 14.

[9]) Apokal. 21, 4.

niesmacznie dla ucha. A w tej gonitwie za majątkiem zepsuły się sumienia; pieniądz, nawet źle nabyty, *non olet* a plamy honoru, wedle wyrażenia jednego z naszych uczonych, piorą ludzie majętni równie łatwo, jak się wywabia plamy z rękawiczek.

Otóż hamulcem, lekiem i kordyałem — ma tu być znowu przykład Robotnika z Nazaret, który przy całem swem ubóstwie był najszczęśliwszy, kryjąc w ubogim domku największe skarby nieba i ziemi: Jezusa i Maryą. Nie znaczy to, aby robotnikowi nie było wolno myśleć o wydobyciu się z nędzy i starać się o poprawę swego losu; ma to jednak dziać się zawsze drogą sprawiedliwości i zgodnie z przykazaniem Bożem. „A miasto dawać wiarę agitatorom, robotnik winien ciągle oczy zwracać na Józefa, jako swego Opiekuna i na macierzyńską miłość Kościoła, który codzień głośniej i natarczywiej nawołuje państwa i jednostki do polepszenia doli warstw pracujących“ [10]).

Przed przyjściem Chrystusa niewolnik nie miał rodziny. Znosi ją też z gruntu dzisiejszy socyalizm, rozsprzęgając temsamem najświętsze węzły na ziemi i kasując najdroższe imiona ojca i matki. Na to znowu Kościół odzywa się do robotnika: „Nie — ty na wzór Józefa będziesz mężem i ojcem. Ognisko domowe, to twoje królestwo. Rodzina twoja, odblaskiem jest Rodziny betleemskiej. Żona twoja, acz odziana w płótniankę, byle była cnotliwą, zastępuje w twej chacie Bogarodzicę, a dzieci twoje, to bracia Jezusa. Czyż nie zaszczyt i szczęście królować nad takiemi sercami!“ — Jak tedy prawdziwe są starego pisarza słowa: „*Christianus, alter Christus*“, tak też z całą słusznością da się powiedzieć: „robotnik — drugi Józef“.

Wreszcie jeszcze jedno podnieść musimy ku chwale klas pracujących. Im to przypada dziś prawie cały i niepodzielny zaszczyt dostarczania powołań do stanu kapłańskiego. A chluba to i chwała z pewnością największa. Jeśli Józef szczyci się, że dał światu Zbawiciela, to i robotnik może powiększyć liczbę współodkupicieli ludzkości we własnych synach, dostarczając Kościołowi pasterzy, duszom ojców, społeczeństwu świętej hierarchii. Ile zaś razy przed tymi sługami ołtarza świat pochyla czoła, tyle razy cześć spływa na biednych ojców, co kapłanom dali życie. To nie sen i utopia, to nie fałszywe i zdradzieckie deklamacye o wszechwładztwie i królowaniu ludu, rzucane między robotników przez demagogów, co w rzekomem i kłamliwem poświeceniu się za ten lud gotowi sami dzierzyć jego berło i stroić się w jego koronę, — ale szczera, Boża prawda, że chrześciański robotnik w Kościele zajmuje miejsce św. Józefa, i jak Józef, Kościołowi jest drogi, — jeden i drugi prawdziwie syn przyrastający — *filius accrescens Joseph, filius accrescens.*

Ks. dr. Józef Bilczewski.

[10]) Encykl. Leona XIII. pod koniec.

Kościół katolicki w Rumunii.

W Rumunii Kościół katolicki jest dopiero w stadyum rozwoju.

Wraz z wszystkimi krajami obrządku greckiego, które ulegały wpływom Konstantynopola, przed wiekami jeszcze Wołoszczyzna i Mołdawia przyjęły szyzmę wschodnią. Naturalnie także całe bogactwo Kościoła, majątki klasztorów i fundacyi stały się własnością szyzmy. Bogaci bojarowie z biegiem czasu uczynili wiele, aby własność tę powiększyć, zakładać kościoły i szpitale. Budynki szpitalne dziś jeszcze należą do najwspanialszych budowli, a szpitale do najbogatszych fundacyi w Bukareszcie.

Panowanie Turków w późniejszych czasach pośrednio dało się wprawdzie uczuć w Rumunii, bezpośrednio jednak nie było tak srogie jak w innych państwach naddunajskich. Zwolna zbliżało się uwolnienie tych dwu prowincyi z pod jarzma tureckiego. Z razu połowiczna, od r. 1878 zaś zupełna niezależność Wołoszczyzny i Mołdawii od Konstantynopola, wreszcie w r. 1881 ogłoszenie Rumunii królestwem dokonały dzieła.

Tak narodowość rumuńska wynurzała się znowu z zapomnienia. W królestwie skonsolidowani Rumuni (Wołosi i Mołdawianie) poczęli oddziaływać na współplemiennych w Siedmiogrodzie, Bessarabii i Macedonii; akademia, założona w Bukareszcie, krzewi wspólną im mowę, a wielu już poczyna marzyć o przyszłej wielkiej Rumunii, którąby tworzyli wszyscy Rumuni zespoleni w jednem państwie. Zapewne wiele wody z Dunaju upłynie, zanim to marzenie się ziści. Rumunia jednak istnieje, narodowość i język rumuński, spuścizna łacińska wśród słowian, śmiało się krzepi i stawia czoło rosyjskim zapędom panslawistycznym. Pod królem Karolem zbliżenie polityczne Rumunii do trójprzymierza sprzyja urzeczywistnieniu politycznych zamiarów Rumunii; a potomkom Trajana, którzy niedawno dokonali wielkiego dzieła kultury, stawiąc wielki most na Dunaju pod Czernawodą, życzyć tylko możemy, aby zdołali zamknąć ujście Dunaju przed niedźwiedziem rosyjskim i wstrzymać jego pochód na południe.

Pod względem kościelnym w kraju tym istniała i jeszcze istnieje stagnacya szyzmatycka z kultem i klerem, do których tłumy lgną z ciemnoty a klasy wykształcone w poczuciu narodowej spuścizny, nie szanując ich ani nie dopuszczając ich wpływu na życie. Już za księcia Cuzy sekularyzowano wszelkie dobra duchowne a dochód z nich stanowi dwie trzecie budżetu państwowego. Państwo jednak sowicie łoży na kult i jego sługi.

Za króla Karola zerwano wszelkie związki z Konstantynopolem, ustanowiono samoistny Kościół rumuński i objęto go we władanie państwa. Król jest jego najwyższą głową, jak w Rosyi car. Minister wyznań i św. synod rządzą, w istocie jednak rządzi tylko pierwszy. Jako hierarchów wyznaniowych, kompletne kreatury państwa, uznano metropolitów w Bukareszcie i Jassach, każdego z 3 sufraganami.

W tym chaosie kościelnym mało tylko utrzymało się śladów prawdziwego Kościoła, złączonego ze środkiem jedności; ślady te pochodziły z łacińskiego obrządku. Podczas gdy w Mołdawii Kościół łacińsko-katolicki posiadał pewną ciągłość, był tam bowiem zawsze biskup, a teraz jeszcze jest wiele gmin, złożonych z prawdziwych obywateli rumuńskich węgierskiego pochodzenia, to w Wołoszczyźnie, obecnej dyecezyi bukareszteńskiej, wygasł był prawie doszczętnie.

Skoro w większych miastach katolicy, przybyli z Austro-Węgier i innych państw, poczęli się gromadzić, Stolica Apostolska piecze nad nimi powierzyła zrazu biskupowi w Nikopolis w Bułgaryi, gdzie przedtem Passyoniści missyonarzyli. W ten sposób Wołoszczyznę oddano Passyonistom a biskupi z Nikopolis, pochodzący z tego zakonu, przenieśli się do Bukaresztu ze względu na wielkość tego miasta i ilość zamieszkałych w niem katolików, a osiedli początkowo na przedmieściu, ponieważ arogancya metropolitów szyzmatyckich wzbraniała im wstępu. Łamano ją jednak stopniowo, a od r. 1840 biskup katolicki zamieszkał w stolicy, gdzie też było probostwo węgiersko-niemieckie (Baratie). Skoro jednak powstało królestwo rumuńskie, Stolica Apostolska i rząd pomyślały o uporządkowaniu stosunków kościelnych i w r. 1883 ustanowiono arcybiskupstwo w Bukareszcie i biskupstwo w Jassach, choć różne okoliczności opóźniły zupełne ukształtowanie rumuńskiej prowincyi kościelnej.

Pierwszy arcybiskup, Msgr. Paoli, dokazał iście bohaterskiego czynu, aby katolicyzmowi przez zbudowanie monumentalnej katedry dodać blasku zewnętrznego. Poświęcono ją w r. 1884 a jest bezsprzecznie najpiękniejszym kościołem w mieście. Teraz rozwija się w niej cała wspaniałość kultu rzymsko-katolickiego.

Następca jego, Msgr. Palma, zbudował Seminaryum. Siostry Angielskie (englische Fräulein), pochodzące z Nym-

phenburga koło Monachium, z niewypowiedzianym trudem wybudowały zakłady wychowawcze dla dziewcząt w Bukareszcie i wzniosły sobie trwały pomnik przez zabiegi około chrześciańskiej cywilizacyi w Rumunii.

Gdy podczas ostatniego obsadzenia Stolicy arcybiskupiej powstał konflkt z rządem, który nie chciał przyjąć Passyonisty i domagał się kapłana świeckiego, mądrość Leona XIII. starała się go zażegnać, powołując na stolicę metropolitalną dr. Ottona Zardettiego. Szwajcara z pochodzenia a biskupa w St. Cloud w Ameryce. Wszyscy przyświadczają, że ks. Zardetti był niezmiernie cnotliwy i lubiany u dworu. kleru i ludu, a jego niespodziewana dymisya wzbudziła żal powszechny. Znający stosunki muszą jednak przyklasnąć energicznemu wystąpieniu ks. arcybiskupa i muszą je podziwiać.

Pod względem finansowym Kościół katolicki nie ma nic zapewnionego. Nieznaczne zasiłki z Rzymu i Lyonu nie wystarczają nawet na najniezbędniejsze bieżące potrzeby. A przecież dla biskupa, który chce spełnić swoją misyą, jest koniecznością zakładać nowe stacye z kościołami i szkołami, w samym Bukareszcie zupełnie zaniedbaną młodzież męską ratować założeniem wielkiej szkoły i zaspakajać tysiączne inne potrzeby. Państwo naturalnie uznaje swoje obowiązki tylko wobec krajowego kościoła szyzmatyckiego. Ale katolicy przecież płacą także podatki! Wobec energicznego kroku ks. arcybiskupa Zardettiego powinno się wyłonić przekonanie, że państwo musi działać. Ileż dobrego mogłoby uczynić wspaniałomyślne postąpienie bądź co bądź katolickiego króla! Czy monarcha ten, tak zasłużony w postępie swego kraju, nie mógłby prostować dróg jedynie prawdziwemu Kościołowi Bożemu, swojemu Kościołowi. a jeżeli ziszczenie takich nadziei musi pozostawić Opatrzności, czy nie mógłby w książęcej wspaniałomyślności pomagać jej pośrednio!

Mimo trudności i przeszkody katolicyzm w Bukareszcie wznosi się jakoby kwiat niegdyś zdeptany. Arcybiskup tamtejszy ma wielkie a ciężkie zadanie. Jest on biskupem misyjnym i musi nim być w całem tego słowa znaczeniu. Z drugiej strony musi znosić się z dworem, ciałem dyplomatycznem i władzami jako najwyższy prałat katolicki w kraju i uchodzi w stolicy za reprezentanta Rzymu. Mamy nadzieję, że szczęśliwa gwiazda przyświeca stolicy arcybiskupiej w Bukareszcie. Bóg tylko wie, jakie zadanie z biegiem wydarzeń przypaść może łacińskiemu arcybiskupowi w Bukareszcie wśród narodu. który szczyci się łacińskiem pochodzeniem a tylko w Kościele katolickim może znaleść prawdziwe odmłodzenie i wzmocnienie.

BIBLIOGRAFIA.

Ks. dr. Aleksander Pechnik: **Zarys Psychologii** dla użytku szkół średnich. Lwów. Nakładem Towarzystwa Pedagogicznego. 1895. Cena 1 zł

Już w rozprawie p. n. „O reformie t. zw. propedentyki filozoficznej w naszych gimnazyach“ (Tarnów 1892) zwrócił ks. dr. Pechnik uwagę na ten fakt pożałowania godny, że w dzisiejszych stosunkach nauka logiki i psychologii nie przynosi wielkiego pożytku uczniom gimnazyalnym i nie przysposabia ich do studyów filozoficznych. Główną przyczyną złego upatrywał w rażących niedostatkach planu naukowego i w braku dobrych podręczników. Twórcy „Zarysu organizacyjnego“ z r. 1849 (Exner i Bonitz) byli zwolennikami szkoły Herbartowskiej, która gimnazyom austryackim dostarczyła kilku bardzo suchych i bezdusznych podręczników logiki czysto formalnej (Lindner'a, Drbal'a. Drobisch'a, Behacker'a itd.) i psychologii Lindner'a, używanej od lat dwudziestu pięciu we wszystkich prowincyach monarchii, gdzieindziej jednak bardzo mało znanej. (Ocenę tej książki podała *Gaz. Kościelna* w N-rze 42-im). U nas w Galicyi wprowadzono „Zarys psychologii Crüger'a, przełożony przez Sawczyńskiego (Kraków r. 1878), z którego młodzież prawie nic nie mogła korzystać. bo zagadnienia najważniejsze zbywa on kilku słowami albo pomija zupełnie, a nadto zawiera pełno błędów (w nauce o pojęciach, sądach, uczuciach, pożądaniach itd.). Wielu zatem profesorów wolało uczyć na podstawie niemieckiego Lindner'a, który mógł im dostarczyć bardzo obfitej osnowy i z każdego względu przewyższa Cruger'a. Lindner jednak nie podaje samych faktów, doświadczeniem stwierdzonych, lecz wprowadza do szkoły m e t a f i z y k ę H e r b a r t o w s k ą (por. przytoczoną rozprawę str. 31 sq.) a nadto z a p r z e c z a w o l n e j w o l i.

Otóż ks. Pechnik chciał zaradzić temu brakowi dobrej książki i wybrał z ogromnego zasobu faktów, nagromadzonych przez psychologię doświadczalną, najważniejsze i najbardziej zajmujące, których poznanie może pobudzić młodzież (i starszych czytelników) do refleksyi nad naszem życiem duchowem i do dalszych badań zachęcić. Książka dzieli się na trzy części, z których pierwsza traktuje o poznaniu, druga o uczuciu, trzecia o pożądaniu i woli. Podział ten napotykamy we wszystkich prawie nowszych podręcznikach psychologii i nie trudno go uzasadnić: bo jakkolwiek w każdym akcie psychicznym dadzą się rozróżnić te trzy pierwiastki (jak mówi autor na str. 3), to jednak wszystkie zjawiska naszego wnętrza rozpadają się na trzy wielkie grupy, z których jedna odznacza się przewagą władzy poznawczej, druga przewagą uczucia, trzecia przewagą pożądania.

Po krótkim wstępie zapoznaje nas autor z rozwojem ludzkiego umysłu, zaczynając od wrażeń, tych „najpierwotniejszych. niezłożonych zjawisk psychicznych“ (str. 4). które dzielą się na zmysłowe (§. 1), ustrojowe i mięśniowe (§. 2). Ponieważ już w tem miejscu trzeba było mówić o zawisłości zjawisk duchowych od układu nerwowego, a ta zawisłość może naprowadzić na błędne wnioski, więc w §. 3-im wyłuszczone są racye, które nie pozwalają uważać myśli za jakąś „wydzieline“ mózgowia. Dalej czytamy o spostrzeganiu, o uwadze, o odnowie wyobrażeń, o różnicy między kojarzeniem się wyobrażeń a łączeniem pojęć w sądy i wnioski. o własnościach i rodzajach pamięci (§§. 4—7), o znaczeniu wyobraźni i o jej działaniu w t. zw. „złudzeniach“ (halucynacyach), w obłędzie i we śnie (§§. 8—11). §§. 12 i 13 traktują o samowiedzy i rozumie, wykazując różnicę pomiędzy poznaniem ludzkiem a instynktem zwierzęcym. pomiędzy samolubnem wyrachowaniem a rozumem godnym tego nazwiska i td., o pojęciach zasadniczych. na których polega wszelkie myślenie i o ideach, z których najwyższą jest idea „Istoty nieskończonej i doskonałej. będącej początkiem i celem wszelkiego istnienia, źródłem i pierwowzorem wszelkiej prawdy, dobroci i piękności“ (str. 68). Zrozumienie §. 13-go nastręczy zapewne niemałe trudności uczniom, nie znającym gruntownie l o g i k i, a tej nie może ich chyba nauczyć jedyny dla naszych szkół aprobowany podręcznik K o z ł o w s k i e g o. §. 14-ty wyłuszcza dość obszernie „stosunek myśli do mowy“, opierając się na badaniach najnowszych (na str. 73 przytoczona jest rozprawa Gutberlet'a z roku 1894) i wyjaśniając rzecz przykładami z różnych języków.

W części drugiej czytamy najpierw o „zespoleniu pierwiastków psychicznych w jednolitej świadomości“, dalej o „związku uczuć z objawami cielesnymi“, o „znamionach i rodzajach uczuć“, o „miłości własnej“, o uczuciach sympatycznych i społecznych, estetycznych, intelektualnych, moralnych i religijnych. (§§ 15—21). Podobnie jak w części 1-ej poznaje uczeń rozwój władzy poznawczej, która zaczyna się od wrażeń a dochodzi do najwznioślejszych idei, tak w tej części przesuwają się przed nim wszystkie rodzaje uczuć, od najniższych aż do religijnych. Również i 3-cia część wychodzi od najniższych objawów pożądania t. j. od popędów, po których następują skłonności, żądze, namiętności i świadoma siebie w o l n a w o l a (§§. 22—25). W ostatnich dwóch §§. mówi autor o charakterze indywidualnym i o wpływach. przyczyniających się do wytworzenia rozmaitych typów, jakie między ludźmi napotykamy, na samym końcu zaś wysnuwa ostateczne wnioski, odnoszące się do istoty duszy i dowodzi krótko jej n i e ś m i e r t e l n o ś c i. Z wyjątkiem tego §. nie przekracza podręcznik nigdzie granic doświadczenia, uwydatnia jednak ze stanowiska filozofii chrześciańskiej związek psychologii z etyką, estetyką i metafizyką, kiedy n. p. mówi o pysze (str. 95), o pojedynkach (str. 96). o miłości bliźniego (str. 99). o uczuciach moralnych (str. 115), o piękności (str. 101—113), o rze-

czywistem istnieniu świata zewnętrznego (str. 65 i 148). Nie można tych zagadnień traktować wyczerpująco w szkole średniej, ale propedeutyka powinna do głębszego ich zbadania uczniów przygotowywać. W tym celu należałoby liczbę godzin, dla niej przeznaczonych, o jedną pomnożyć, a wtedy możnaby jeszcze niektóre rzeczy ważne w podręczniku pomieścić i rozszerzyć ustępy, które dziś wydają się zanadto zwięzłymi.

Streszczamy ocenę książki, jak następuje: Psychologia ks. Pechnika nie tylko jest lepszą od podręczników dotychczas używanych, ale jest pozytywnie dobrą książką. Posiada ona dwie ważne zalety: stoi na gruncie chrześciańskim i liczy się ściśle ze zdobyczami prawdziwej nauki. Ten „zarys" jest w pierwszym rzędzie książką szkolną, ale może on także cenne przysługi oddać innym uważnym czytelnikom, którzy zechcą w krótkim czasie odświeżyć, uzupełnić i sprostować swe wiadomości, w dziedzinie psychologii wyniesione z gimnazyum, a choćby nawet z ławy uniwersyteckiej. Przedewszystkiem jednak ks. Pechnik dobrze przysłużył się szkole. Dotychczas w propedeutykach pomijano starannie kwestye nieśmiertelności duszy, wolności, różnicy essencyonalnej między duszą zwierzęcą a ludzką. Walczyć przeciw materyalizmowi t. zw. świata naukowego nie miano odwagi, czy ochoty; ze względów niby pedagogicznych zachowywano w obec sceptycyzmu i niewiary, głoszonych pismem i żywem słowem, niepojęte silentium obsequiosum; zapomniano o tem, że w pewnych kwestych milczenie równa się negacyi i z logiczną koniecznością wychowuje niedowiarków. Ks. Pechnik postąpił inaczej i prawd chrześciańskich, tem samem zaś naukowych, nie chował pod korcem. Zaprowadzenie jego książki w szkołach jest przeto objawem dodatnim w dziejach krajowego szkolnictwa i świadczy dobrze o duchu, który obecnie panuje w naszej administracyi szkolnej. *L.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Listem z 24. z. m. ustanowił Ojciec św. patryarchat w Aleksandryi dla Koptów. Cytujemy w przekładzie najważniejszy ustęp listu:

„Ku większej chwale Imienia Boskiego, ku poparciu wiary św. i społeczeństwa katolickiego, na podstawie dokładnej znajomości stanu rzeczy, z własnej woli, jakoteż mocą Naszego urzędu apostolskiego, przywróciliśmy w Aleksandryi katolicki patryarchat i przeznaczyliśmy go dla Koptów. Przyznaliśmy mu i wszystkim następnym dzierżycielom jego wszelkie prawa, przywileje, tytuły i wszelką władzę w tej mierze, jaką w tym względzie mają wschodni patryarchowie. Poszczególne postanowienia wyda Stolica Apostolska w swoim czasie. Obok patryarchatu ustanowiliśmy podległe mu dwie stolice Biskupów-Sufraganów, z których jedna w Hermopolis Major, zwykle Minieh zwanem, druga w Tebach, czyli w Diospolis Magna, pod miastem Luksor; tak więc składa się patryarchat z trzech dyecezyi, to jest z Aleksandryi, gdzie jest stolica patryarchatu, z Hermopolis i Tebów. Zastrzegliśmy atoli Sobie i następcom Naszym wyłączne prawo do ustanawiania innych stolic arcybiskupich i biskupich i do zmieniania ich w miarę potrzeb i interesów Kościoła.

Postanowiliśmy, ażeby aleksandryjski patryarchat Koptów obejmował właściwy Chediwat, Egipt i kraje, w których głosił Ewangelią św. Marek. Granice poszczególnych dyecezyi mają być następujące: do patryarchatu aleksandryjskiego należy niższy Egipt wraz z miastem Kairem; dyecezyą Hermopolis stanowi środkowy Egipt, a sięga ona na południe aż do Saccit- mousse nad Nilem; do dyecezyi Tebeńskiej należy wyższy Egipt do 22 stopnia północnej szerokości.

Pierwszą nominacyą patryarchy jako też Biskupów-Sufraganów zastrzega sobie Stolica Apostolska. Tymczasem stanowimy, aby do czasu tej nominacyi zwierzchnictwo nad katolikami obrządku Koptów całego Egiptu pozostało przy naszym czcigodnym bracie Cyrylu (obecnie Wikaryuszu Apostolskim i biskupie in p. inf. w Cesarea Paneas)".

Galicya. Tarnów. *(Poświęcenie sztandaru robotników katolickich. — Misye).*

Już blisko od roku istnieje w Tarnowie stowarzyszenie robotników katolickich pod godłem „Pracy". Zawiązała je tutejsza męska konferencya Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Kierownikiem gorliwym i biegłym tego nowego stowarzyszenia jest ks. dr. Michał Zygulński, profesor filozofii w seminaryum duchownem. Co tydzień odbywają się pod jego okiem zebrania, na które robotnicy pilnie uczęszczają i słuchają nauk, zastosowanych do ich stanu i położenia społecznego. Stowarzyszenie pięknie się rozwija i zyskuje coraz więcej żywotności i uznania u wszystkich ludzi dobrej woli. W pierwszą niedzielę adwentu, tuż przed sumą, kroczyło 250 robotników, z muzyką straży pożarnej na czele, ku kościołowi katedralnemu, niosąc nowo sprawiony sztandar, który im Eks. ks. Biskup poświęcił, przemówiwszy do nich po ojcowsku i przedstawiając, jak Kościół zawsze, o ile miał po temu swobodę, zajmował się dolą ludności pracującej. Osłaniał swą powagą dawne cechy, przez co jednał pracy należyty szacunek, a przez zjednoczenie dawał siłę rękodzielnictwu do pomyślnego rozwijania się i odparcia niebezpieczeństw. Dziś samolubny liberalizm rozbił te instytucye chrześciańskie i do opłakanego stanu przywiódł ludność pracującą. Kościół znowu obmyśla i podaje nowe środki zaradcze i skuteczne leki na rany społeczeństwa. Dobrze czynią robotnicy, skupiając się pod sztandarem zawsze zwycięskiego Kościoła; niech tak jak św. Józef, którego obraz na ich nowym sztandarze widnieje, będą zawsze z Jezusem i jego św. Matką, niech się nie wstydzą prostej roboty, bo ta ich czyni zacnymi wobec Boga i ludzi, niech trudy swoje znoszą za przykładem św. Józefa z poddaniem się woli Boga, a Bóg, któremu zaufali, będzie obrońcą ich sprawy.

Po poświęceniu sztandaru na życzenie JEks. ks. Biskupa przemówił jeszcze ks. dr. Kopyciński, jako dawny i zasłużony prezes tutejszego stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazda" i szczery przyjaciel klasy robotniczej. Począwszy od słów, że życie człowieka jest bojowaniem, czego dowodzi już sam ten sztandar dzisiaj poświęcony, wskazał na nieprzyjaciela, z którym w obecnych czasach należy walczyć. Jest nim czerwony socyalizm, który na swym sztandarze wypisał fałszywą i złudną obietnicę, że uszczęśliwi wszystkich, którzy się pod jego chorągiew zapiszą, że zwolennikom swoim da raj na ziemi, dostatek bez pracy, majątek bez zarabiania i w przyczynku ziemskie rozkosze. On to obiecuje nowe życie, świat nowy; pod swoje znaki zaciąga nieświadomych, małodusznych a leniwych, by ich zrujnować na duchu i na ciele, zmarnować ich przyszłość, a społeczeństwu nowe rany zadać, nowe zawody gotować. W tym duchu przemawiał ks. poseł do Rady państwa, a robotnicy słysząc takie nauki zapewne nie pójdą łatwo na lep Daszyńskiego albo Stojałowskiego, którzy tu od czasu do czasu robią ekskursye, ale nie znajdując pola działania, wylewają żółć na duchowieństwo tutejsze i na Tarnów, nazywając go, jak n. p. w krakowskim *Naprzodzie*, miastem klechów.

Niech i tak będzie, byle tylko dobrej sprawie służyć i obronić ludność chrześciańską od wilków, przychodzących w owczem odzieniu. Dzięki kapłanom, którzy zorganizowali „Pracę", stowarzyszenie katolickich robotników, „Ojczyznę", stowarzyszenie czeladzi chrześciańskich i „Gwiazdę", stowarzyszenie rękodzielników, Daszyński i inni socyaliści, ile razy zawitają do Tarnowa, ledwie garstkę młokosów żydowskich i kilku nieponiów, nie mających nic do stracenia, mogą koło swej trybuny oratorskiej zgromadzić.

Na rzecz stowarzyszenia „Pracy" i „Ojczyzny" odbyła się w dn. 8. grudnia w sali kasynowej tombola, która przyniosła dochodu wogóle do 700 zł.

Towarzystwo kapłańskie św. Józefa, urządzając misye i rekolekcye w całej dyecezyi, nie zapomina także o mieście Tarnowie. W każdym roku odbywają się osobno rekolekcye dla inteligencyi obojga płci, dla rękodzielników i dla młodzieży rzemieślniczej. Tym razem, w czasie od 17. listopada do 3. grudnia, odbyła się misya dla ludu z miasta i przedmieść. Przybyli w tym celu czterej księża Missyonarze z Krakowa i podzieliwszy jak zwykle rekolektantów na cztery grupy, dokonali przy pomocy miejscowego duchowieństwa wiele dobrego. Do św. Sakramentów przystąpiło około 10.000, ślubowało wstrzemięźliwość przeszło 5000. Były wypadki, że rodzice odbierali swoje córki ze służby w domach żydowskich. Nawróciło się nawet kilku socyalistów. Misya ta odsłoniła także przerażający stan pod względem religijno-moralnym proletaryatu miejskiego. W grupie młodzieży męskiej trafiały się

indywidua, liczące do 20 lat, które o spowiedzi i w ogóle o nauce religii żadnego nie miały pojęcia. Jest nad czem pracować, mamy dosyć pogaństwa po naszych miastach.

Rekolekcye ludowe powtórnie odbyły się w Pleśnej pod Tarnowem, w czasie od dnia 19-go do 25-go października bież. r. pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. sakramentów przystąpiło 1.400 osób, cała prawie parafia złożyła ślub wstrzemięźliwości, pomiędzy młodzieżą obojga płci zawiązano 18 nowych róż. Dwory znajdujące się w obrębie parafii przynajmniej nauk rekolekcyjnych słuchały, czego za pierwszą raza nie było widać. *J.*

— Nowy Sącz. *(Roczne sprawozdanie Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo).*

Mało jest rzucić biednemu jałmużnę, trzeba go nadto uznać bratem, zbliżyć się do niego, odwiedzić go w jego zazwyczaj nędznem mieszkaniu, z zasiłkiem materyalnym nieść mu pociechę i pomoc moralną, rozdmuchać gasnące nieraz pod wpływem rozpaczy przekonania religijne, ze społeczeństwem go pogodzić, bo w ten tylko sposób, pojednawszy go z Bogiem i ludźmi, można powoli usunąć z jego duszy gorycz, zniechęcenie i zawiść. Tym właśnie wymogom chrześciańskiego miłosierdzia odpowiada w zupełności Tow. św. Wincentego a Paulo. W tem leży sekret jego powodzenia. Nowy Sącz, dzięki Bogu, nie został w tyle za ogólnym prądem. Znalazły się osoby, które zawiązały damskie towarzystwo św. Wincentego á Paulo, a rzecz udała się tak, że obecnie filia Nowosandecka ma 140 członków wspierających i 45 członków czynnych. Przewodniczącą Towarzystwa jest p. Julia Jaroszowa, protektorat objął ks. prałat dr. Alojzy Góralik, proboszcz Nowosandecki. Składki miesięczne członków przyniosły w ciągu roku 315 zł 5 ct.; zapomogi instytucyi publicznych i dobrodziejów prywatnych dały 478 zł. $82^1/_2$ ct., razem więc uzyskano 793 zł. $87^1/_2$ ct. Ponieważ rozchód wynosił 588 zł. 47 ct., zostało do dalszej dyspozycyi 205 zł. $40^1/_2$.

Członkowie bez względu na wiek i stan, najchętniej spieszyli do najciemniejszych zaułków, zatęchłych piwnic i niedostępnych strychów, wyszukując biednych, chorych i opuszczonych, aby radzić gwałtownej nędzy, podnosić ich moralnie i ocierać łzy nieszczęśliwych. Oprócz wsparcia udzielanego w wiktuałach, płaciło Towarzystwo niektórym rodzinom za komorne, lekarstwa i opłacało koszta pogrzebowe; nadto starało się dla ubogich o stałe zatrudnienie, posyłało biedne panienki na naukę kroju i szycia, umieszczało sieroty w ochronce a chorych w szpitalu itd. Wreszcie zaopatrywało towarzystwo ubogich w ubranie nowe i zużyte, które panie składały do wspólnej szatni. Dawano też do czytania książki treści religijnej i moralnej. W b. r. opiekowało się Towarzystwo 59 rodzinami.

Posiedzenia (w każdy czwartek o godz. 3-ej po południu) rozpoczynały się modlitwą i czytaniem, lub nauką treści religijnej a kończyły modlitwami za dobrodziejów. W b. r. członkowie towarzystwa wraz z wspieranemi rodzinami przystąpili dwa razy wspólnie do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza.

— W Targowiskach obok Krosna odbyły się tego roku za staraniem proboszcza, ks. Mateusza Sosa, 14-dniowe rekollekcye dla ludu, począwszy od 3. listopada, pod przewodnictwem OO. Jezuitów z Starej Wsi, w pierwszym tygodniu dla mężczyzn, w drugim dla niewiast. Jeżeli takie ćwiczenia duchowne wszędzie są potrzebne, to więcej jeszcze w tych stronach, gdzie lud obałamucili nieco fałszywi przyjaciele, więc trzeba wiernym przypomnieć·ożywiej obowiązki względem duszy i Kościoła. W Targowiskach rekollekcye świetnie się udały: cała parafia prawie uczęszczała na nauki codzienne i słuchała ich z budującem skupieniem ducha. Wszyscy prawie spowiadali się z całego życia. Do pomocy w słuchaniu spowiedzi w pierwszym i drugim tygodniu przybywało po kilkunastu księży z okolicy. Gdy przed zakończeniem nabożeństwa poświęcony krzyż misyjny osadzono obok kościoła, lud pobożny z płaczem całował ten krzyż, godło zbawienia, pamiątkę rekollekcyi. Przy pożegnaniu zaś OO. misyonarzy słyszałeś łkanie w całym kościele, a rozrzewnienie ogarnęło nietylko niewiasty i dzieci, które skłonniejsze są do łez, lecz poważnych także mężczyzn i starców. Nowy dowód, że wioski nasze to czysty łan pszeniczny; potrzeba tylko, aby słudzy niebieskiego Gospodarza czuwali i nie dali nieprzyjacielowi siać kąkolu.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Kooperatorem w Bilce szlacheckiej ustanowiony O. Pelczar Paweł, Franciszkanin.

Jurysdykcyą otrzymali: O. Wierciński Antoni T. J. i ks. Prawdzikowski Andrzej, kapelan Sióstr Karmelitanek bosych we Lwowie.

Konkurs na opróżnione probostwo w Bilce szlacheckiej ogłoszony z terminem do 15 stycznia 1896 z zastrzeżeniem, że z dochodów tego beneficyum będzie pobierał były tamtejszy pleban ks. Andrzej Prawdzikowski ad dies vitae 375 zł. 45 ct.

Egzamin kwalifikacyjny kandydatów, ubiegających się o stałą katechcturę w szkołach średnich, odbędzie się 30., 31. stycznia i 1. lutego 1896.

Dyecezya krakowska.

Dziekanami mianowani: ks. dr. Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, dekanatu Czernichowskiego; ks. Adam Borowiecki, prob. w Bobrku, dekanatu Nowogórskiego; ks. Antoni Opidowicz, prob. w Sułkowicach, dekanatu Lanckorońskiego; ks. Maciej Warmuz, prob. w Kętach, dekanatu Oświęcimskiego; ks. Franciszek Chrobicki, prob. w Pobiedrze, dekanatu Skawińskiego; ks. Marcellin Klimkiewicz, prob. w Tarnawie, dekanatu Suskiego i ks. Andrzej Klinczak, prob. w Frydrychowicach, dekan. Wadowickiego.

Wice-Dziekanami zamianowani: ks. Władysław Mikulski, prob. kościoła św. Krzyża, w dekanacie I-go obwodu miasta Krakowa; ks. Jan Puchała, prob. w Pleszowie, w dekanacie Bolechowickim; ks. Józef Bylica, prob. w Bieńkówce, w dekanacie Lanckorońskim; ks. Piotr Krawczyński, prob w Ludźmierzu, w dekanacie Nowotarskim; ks. Karol Szałaśny, prob. w Marcyporębie, w dekanacie Skawińskim; ks. Stanisław Heumann, prob. w Zembrzycach, w dekanacie Suskim; ks. Andrzej Zając, prob. w Wadowicach, w dekanacie Wadowickim.

Notaryuszami dekanalnymi zamianowani: ks. Walenty Dziatkowiec w dekanacie Bolechowieckim, ks. Bartłomiej Wądrzyk w dekanacie Lanckorońskim, ks. Karol Harsche, w dekanacie Makowskim, ks. Leopold Brosig w dekanacie Nowotarskim, ks. Edward Ślaski w dekanacie Skawińskim, ks. Jan Szewczyk w dekanacie Wadowickim

Odznaczeni expositorio canonicali: ks. Fraciszek Chrobicki, dziekan Skawińskiego dekanatu; ks. Andrzej Zając, Wice-Dziekan Wadowickiego dekanatu.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Wieliczce otrzymał ks. Stanisław Twardowski, prob. z Rabki

Przeznaczeni na posady wikaryuszów: ks. Sebastyan Suski do Pobiedra, ks. Franciszek Kacz do Nowej Góry.

Przeniesieni: ks. Jan Palica z Nowej Góry do Bieżanowa (ad personam Par.), ks. Jan Małoga z Pobiedra do Wieliczki.

Konkurs na probostwo w Kozach został rozpisany z terminem do końca grudnia b. r.

Konkurs na posadę katechety w gimnazyum św. Jacka w Krakowie został rozpisany przez c. k. Radę szkolną kraj. z terminem do dnia 15. grudnia b. r.

Podziękowanie.

Z ciężkiego zapalenia płuc i nerek wyzdrowiawszy postanowiłem w tej drodze złożyć podziękę i uznanie W-mu Panu D-owi Walachowi, zamieszkałemu we Lwowie przy ul. Karola Ludwika l. 35, za Jego nadzwyczaj troskliwą opiekę we dnie i nocy przez cały przebieg mej choroby. Najhojniejsza wdzięczność ludzka niczem nie jest wobec tyle prawdziwego poświęcenia. Oby Bóg Ci, szlachetny Doktorze, pobłogosławił i długie lata zachował na pociechę cierpiącej ludzkości.

Nawarya, dnia 1. grudnia 1895.

Ks. Jan Motyl, proboszcz i Dziekan w Nawaryi.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.